

BUDOWNICTWO WIEJSKIE ZIEMI OPOLSKIEJ

Przeciętny turysta, wędrujący przez rolnicze okolice naszego kraju, odwiedzając wioski, wypatrywać będzie przede wszystkim zabytków pierwszoplanowych, ważnych, możliwie „starożytnych” — a więc obejrzy kościół, poszuka dworu lub pałacu, zatrzyma się ewentualnie przed dawną karczmą, rzadko jednak poświęci uwagę zagrodom, charakterowi budownictwa domów i budynków gospodarczych. Jeszcze na Podhalu, gdzie niezwykle indywidualna, nadzwyczaj artystycznie bogata cieszka cieszy się już od dawna szerokim uznaniem — przyglądać się będzie ozdobnym szczytom chałup, ich potężnym zrębom, kolowanym odrzwiom, czasem nawet zajrzy do wnętrza, by na sosrębnie znaleźć datę obok wymyślnego ornamentu.

Ale na innych obszarach tylko wyjątkowo malownicze zgrupowania zabudowań zwrócą uwagę przybysza. A przecież wsie niejednokrotnie są same w sobie zabytkami, charakteryzując się nader urozmaiconymi cechami zarówno w rozplanowaniu przestrzennym, jak i w detalu samego budownictwa. Mówimy — „urbanistyka”, mając na myśli układ miasta: sieć ulic, kształt placów, rozmieszczenie najważniejszych budowli, wygląd zespołów elewacji kamienic — tzw. pierzei. A przecież z równym powodzeniem można mówić i o podobnych problemach w odniesieniu do wsi. Nazywa się je — przez analogię — ruralistyką.

Tak więc chciałbym czytelnikowi zaproponować zapoznanie się z zarysem ruralistyki ziemi opolskiej — szybką przejażdżką z północy na południe, ze wschodu na zachód — z Raciborza do Namysłowa, z Paczkowa do Gorzowa Śląskiego. Taka wycieczka warta jest zachodu m. in. z tej przyczyny, że wsie opolskie, pomimo ogromnych zmian zachodzących tu w ciągu ostatnich stu i dwudziestu lat, zachowały nieraz swe dawne układy i często jeszcze odnajdzie-

my tu zabytki charakteryzujące tę wieś, która coraz bardziej staje się przeszłością.

Tymczasem na obszarze całego kraju zachodzą przemiany, które sprawiają, że coraz częściej homo urbanus — człek miejski, spragniony wiejskości, sielskości, ciszy, oddalenia od tłumu bliźnich — wyrывa się ze swego grodu i... z trudem już tylko znajduje odpowiednie miejsce do wytchnienia. Na każdym kroku: przy samej drodze, kilkanaście metrów od drogi, nad strumieniem, przy zagajniku, pod lasem, u podnóża wzniesienia, na stoku i oczywiście na samym szczycie dostrzeże rosnące jak grzyby domki: z cegły, z pustaków, z cementu, z klocków, brzydkie, pozbawione proporcji, wyskakujące z krajobrazu jak guzy i sińce. To coś, co rozciąga się — dajmy na to — przy drodze z Krakowa do Zakopanego, do Katowic i do Bielska, nie jest już wsią i jeszcze nie jest przedmieściem, lecz tylko kosztownym bałaganem.

Przyznam, że ilekroć jadę z Krakowa na Opolszczyznę, nurtują mnie te same uczucia: tuż za rogatkami podwawelskiego grodu zaczynają się byle jakie domki, w miarę zbliżania się do Zagłębia gęstnieją i brzydną, by niepostrzeżenie przejść w ponure śląskie miasta węglowe. A potem nagle, gdzieś za Pyskowicami, za Toszkiem, jak ręką odjął. Wpada się nagle w sielski, prawdziwie wiejski krajobraz, w którym pola są polami a nie parcelami, a wsie są wsiami, a nie beładnym konglomeratem niewydarzonej zabudowy. Na rowerach pedałują przez te wioski rumiani staruszkowie w okrągłych, granatowych czapczkach z krótkimi daszkami, z nieodłącznymi cybuszkami w ustach, a także ich żony i córki w czarnych, aksamiitnych, szerokich jak dzwony spódnicach. A więc jesteśmy na ziemi opolskiej.

Nie chcę się wdawać w rozważania o losach i przyszłości wsi polskiej, jest to

bowiem temat ogromny, twierdząc jednak, że dalsze tolerowanie bezplanowości nowej zabudowy wiejskiej może mieć fatalne skutki, i to w stosunkowo niedalekim czasie. Jedyną „ruralizacja” zabudowy wiejskiej może jej zagwarantować zdobycze współczesnej cywilizacji zaczynając od kanalizacji i wodociągów, a na chodnikach kończąc. I właśnie ziemia opolska, w której tak mocno przetrwały pewne tradycyjne formy układów przestrzennych, ma wielkie szanse realizowania prawdziwej nowoczesności w swoich wioskach.

Częstym i zapewne najstarszym układem spotykamy na tutejszych równinach, układem, który choć istniał wcześniej niewątpliwie rozpowszechnił się w wyniku kolonizacji Śląska podjętej po wyludnieniu w czasie najazdu tatarskiego w 1241 r., a więc średniowiecznym jeszcze — jest owalnica. O dawności tego układu świadczą kościoły: późnoromańskie i gotyckie spotykane najczęściej w tego rodzaju wioskach.

W owalnicach ośrodkiem wsi staje się wydłużona przestrzeń, nader często przecięta pośrodku strumieniem, zbliżona w kształcie do wrzeciona. Na tej przestrzeni, czasem bliżej jej środka, częściej jednak w jednym z krańców znajduje się kościół, a obok niego nieraz ważniejsze budowle: zajazd, dom gminny, a także warsztaty, jak byśmy dziś powiedzieli „użyteczności publicznej”, np. kuźnia. Poza tym przestrzeń ta jest albo utrzymywana jako małe pastwisko, albo też, podzielona na działki przyzagrodowe, jest częściowo wykorzystywana na ogródki. Z biegiem czasu te wrzecionowate przestrzenie, otoczone dość zwartą zabudową sytuowaną przeważnie szczytowo, zaczynają się wypełniać: powstają tu nowe budynki przeważnie gospodarcze, np. o charakterze śpichrzów murańskich lub drewnianych, zwanych tu lamusami.

Wsie owalnicowe występują najczęściej na terenach równinnych i w większości w zachodniej i południowej części województwa, choć oczywiście nie brak ich na północy (bardzo typowa, klasyczna niemal owalnica to Łowkowice w powiecie kluczborskim, miejsce urodzenia słynnego pszczelarza ks. Dzierżonia). Szczególnie częste są owalnice w powiecie brzeskim, gdzie bardzo wcześniej rozwinęło się, pod patronatem piastowskich książąt z linii brzesko-legnickiej, osadnictwo i związane z nim nowe lokacje wsi. Buszyce, Zieleńce, Krzyżowice, Obórki czy szczególnie Przylesie są za-

łożeniami typowymi — zorganizowanymi przestrzennie w sposób maksymalnie przemyślany. Pośrodku wsi mieści się świątynia, siedziba miejscowej władzy, ponadto wydzielona zostaje przestrzeń zielona, gdzie w późniejszym okresie powstawać będą śpichlerze, te najcenniejsze budowle, te chłopskie skarbnice, które w ten sposób chronione będą od groźby pożaru obejmującego nieraz blisko sąsiadujące ze sobą zabudowania zagród. Poza tym pośrodku wsi spotykamy najczęściej wodę — strumień lub staw wiejski — ten zbiornik tak potrzebny dla gaszenia pożarów, a poza tym naturalny rezerwuuar w wypadku suszy. Dokoła wrzeciona owalnicy powstają zagrody: bliżej środka zamożniejsze, znaczniejsze, im dalej ku obu wylotom — mniejsze i uboższe. Ciekawe przy tym, że główna droga często przebiega przez wieś bynajmniej nie wzdłuż, ale w poprzek owalu.

W zagrodach domy wychodzą na ulice obiegające z obu stron wrzeciono, najczęściej szczytami. Bramy otwierają wjazd na dziedziniec. Budynki gospodarcze obejmują ów dziedziniec po bokach, a w zamknięciu z reguły znajduje się stodoła z obszernym przejazdem: tedy można z obejścia wyjechać wprost na pole, jeśli przyjąć, że owo pole, tak jak i nazajutrz po lokacji ciągnie się pasem, który przylegał do zagrody właściciela. Cała wieś zwrócona jest więc do środka — od zewnątrz oglądamy jedynie tyły zagród.

Jak już wspomniałem, o wieku owalnic świadczą stare daty powstania ich kościołów, jak chociażby w Kierpieniu w powiecie prudnickim. Stary jednak układ powtarzany był także i w późniejszych założeniach, szczególnie w czasie drugiej fali kolonizacji Śląska, która nastąpiła po zdobyciu tej ziemi przez Prusy i od imienia ówczesnego monarchy zwana była fryderycjańską. Dopiero teraz zarzuca się ów wrzecionowy układ wewnętrznej przestrzeni wiejskiej, nadal jednak stosuje się zabudowę zgrupowaną przy dwóch równoległych drogach rozdzielonych korytem strumienia. Z pierwszej połowy XIX wieku pochodzi układ jednej z ciekawszych wsi — leżących w pobliżu Opola — Starych Siolkowic. Zwraca w niej uwagę zamysł architektonicznej kompozycji. Ośrodek wsi (gdzie Stare Siolkowice, bogate i ludne, rozrosły się jak miasteczko w kompleks bocznych uliczek) to taka właśnie podwójna droga przedzielona korytem strumienia. Domy, wszystkie usytuowane szczytowo, mają mniej więcej te same



Charakterystyczna zabudowa wsi (Stare Siolkowice)

wymiary, ten sam rozstaw okien, podobne są także bramy wiodące na dziedzińce. Perspektywę tej podwójnej ulicy zamyka bryła późnoklasycystycznego kościoła.

Drugim obszarem, bardzo bogatym w rozwiązania, odmiany a przede wszystkim w zachowane do dziś dnia stare zagrody, jest powiat głubczycki. Tu zaś na szczególną uwagę zasługuje wieś Pilszcz, niemal klasyczna w swym układzie i do wojny istny rezerwat charakterystycznego budownictwa. Niestety wojna przyniosła tu duże zniszczenia: w gruz zamieniły się najciekawsze zagrody. Pozostało ich jednak jeszcze sporo, zachowała się znaczna liczba lamusów, a przede wszystkim układ. I tu dość szeroki strumień bardzo wyraźnie dzieli wieś na dwie równoległe części, poza tym symetrycznie, niemal dokładnie w połowie przecina ją droga poprzeczna. Kościół nie znajduje się pośrodku wolnej przestrzeni, lecz jest położony na niewielkim wzniesieniu przy skrzyżowaniu dróg we wschodniej linii zabudowy. W tym układzie powstają wyraźnie cztery ulice, któ-

re też otrzymały nazwy idealnie pasujące do tej wioski-rezerwatu: Pszenna, Zytinia, Owsiana i Jęczmienna. Wzdłuż tych czterech ulic, zwrócone szczytami do strumienia, czyli do „wnętrza wsi”, ciągną się, ramię przy ramieniu, zamknięte zagrody tzw. frankońskie. Czym się odznaczały? — Będzie o tym mowa w dalszej części artykułu. Ale pomiędzy zagrodami i drogą pozostaje jeszcze spora przestrzeń wolna, a pod samymi zagrodami przebiega chodnik dla pieszych. Otóż między zagrodami i drogą założone zostały niewielkie ogródki, a w ich obrębie ustawiono drewniane lamusy, zabezpieczając je w ten sposób od groźby pożaru (i rzeczywiście — mimo że kilka zagród spłonęło w 1945 r. — lamusy przetrwały w większości całe). Natomiast na zewnątrz zagród (gdzie jak wszędzie tyłami wychodzą one na pola) wznoszono piece piekarnicze — w ten sposób zabezpieczając same zagrody od groźby zaproszenia ognia.

Oczywiście owalnica czy późniejsza „dwuulicówka” nie wyczerpują zespołu form zabudowy wiejskiej. Naturalnie

prym wiodą zwykle ulicówki (np. ciekawa ze względu na licznie zachowane chaty drewniane wieś Wichrów w powiecie oleskim), które komplikują się w miarę przyrostu ludności, rozrastając, jak drzewo — w boczne uliczki. W wypadku takiego rozrostu wieś przybiera dość ciekawe nieraz formy, w których często — jako oś wiążąca — występuje trójkąt, jak np. w Dąbrówce Dolnej w powiecie opolskim oraz w kilku „wapiennych” wioskach powiatu strzeleckiego. Bardzo regularne plany ukazują się powstałe w okresie kolonizacji fryderycjańskiej — są to ulicówki lub rzędówki (np. Radomierowice, pow. opolski) zakładane w lasach w środkowej części województwa. W XIX w. widzimy jednak zaczątki procesu rozpadania się tych planowych układów, dość zresztą na Opol-szczyźnie sporadycznego: tak więc na północ od Pokoju wioski takie jak Jagienna czy Paryż to właściwie zespoły rozsypanych na dużej przestrzeni i zupełnie wzajemnie nie powiązanych zagród.

Wreszcie w podgórskiej, południowej części województwa, szczególnie w powiatach nyskim i prudnickim spotkamy typową dla takich okolic zabudowę: wzdłuż naturalnych osi, czyli wzdłuż rynien dolin wyłobionych przez strumienie, ciągną się wsie w typie łańcuchówek, gdzie poszczególne zagrody powstają w bliskim ale dość luźnym sąsiedztwie, raz tuż przy drodze, to znów na grzbiecie wzniesienia, ciągnąc się całymi kilometrami i niepostrzeżenie przenikając w następne wioski. Takie właśnie są wsie: Nowy Las, Stary Las, Charbielin lub Burgrabice i Gierałtowice w powiecie nyskim, a Szybowice lub Mieszkowice w powiecie prudnickim.

* * *

Od czasów najstarszej osady opolskiej odkrytej przez archeologów na wyspie zamkowej w Opolu — budownictwo tej ziemi korzystało z nieprzebranego bogactwa tutejszych lasów.

Ale lasy dość wcześnie zaczęły ustępować przed siekierami karczujących je osadników, szczególnie na obszarach dzisiejszych zachodnich i południowych powiatów — brzeskiego, nyskiego, prudnickiego i może najsilniej głubczyckiego. Aby zmniejszyć zużycie rosnącego w cenie drewna budulcowego, wieś opolska zaczęła stosować konstrukcję szkieletową (tzw. popularnie szachulec) wypełnianą

gliną zmieszaną ze słomą. W tej konstrukcji wykonywano nie tylko chaty, zabudowania gospodarcze, ale nawet kościoły. Kamienia przeważnie brakowało — występował jedynie w rejonie góry Cheim, znanej tu bardziej pod nazwą Góry św. Anny. Wapienne podnóża tej samotnej wyniosłości dawały w obfitości materiał łatwy w obróbce, tak że wioski powiatów strzeleckiego i krapkowickiego różniła się wyraźnie od innych osiedli tego regionu: szare, silnie cieniujące się przez swą fakturę mury domów, stajni, stodoł, a nawet murki odgradzające zagrody między sobą i od drogi — wszystko wykonane tu jest z płaskich, nierównych płytek wapienia.

Brak drewna zaostrzył się szczególnie w drugiej połowie XVIII wieku, w związku z wzrastającą falą osadniczą i rządowym nakazem oszczędzania — dziś powiedzielibyśmy: reglamentowaniem tego materiału budowlanego. Z drugiej strony względy przeciwpożarowe skłaniały coraz częściej do wznoszenia domów murowanych. Używano więc najpierw cegieł własnego wyrobu — suszonych, a w miarę upływu lat i powstawania coraz liczniejszych cegielni — cegieł wypalanych, takich jakie do dziś stanowią zasadniczy materiał budowlany. Najsilniejsza fala budowlana występuje na przełomie XVIII i XIX wieku: wzrastająca liczba mieszkańców, wzrastająca ich zamożność przeobrażają w sposób zasadniczy dawne drewniane wioski. Później wojny napoleońskie hamują ten rozwój, ale około połowy stulecia narasta on znów i trwa nieprzerwanie do dziś; pod jego naporem wykrusza się coraz bardziej stare budownictwo, jak zresztą wszędzie w naszym kraju. Jest już więc ostatnia chwila, aby podjąć gruntowne studia i inwentaryzację tego, co za dwa, trzy dziesiątki lat będzie przeszłością: karety i dylżanse, większość strojów ludowych i kosa jako forma uzbrojenia.

Wreszcie należy podkreślić fakt, że nauka — przed wojną niemiecka, a obecnie polska — poczyniła już wiele w dziedzinie zbierania materiałów i wyciągania z nich wniosków. Na szczególną uwagę zasługują tu dzieła niewątpliwie przelomowe, stanowiące podwalinę wszystkich następnych badań; mam na myśli monografię Hansa Joachima Helmigka pt. *Oberschlesische Landbaukunst um 1800* wydaną w Berlinie w 1937 r. Autor niniejszego artykułu korzystał z niej wiele i choć z niektórymi sądami Helmigka się nie zgadza, musi przecież uznać grun-

towność jej opracowania i bogactwo ikonografii. I właśnie ta ikonografia w pełni potwierdza tezę autora, że jest dosłownie ostatnia chwila, aby podjąć ogólnopolskie badania nad budownictwem wiejskim, gdyż znika ono w tempie zawrotnym, nawet to murowane. O fakcie tym przekonywa zapoznanie się z ilustracjami w cytowanej książce, a następnie ich skonfrontowanie ze stanem faktycznym.

* * *

Zajmijmy się teraz typami budownictwa wiejskiego. Wśród istniejących chat tylko nieliczne sięgają końcowych lat XVIII wieku, a za najstarsze z nich jako typ uznać należy chaty drewniane, budowane w konstrukcji zrębowej. Występują one w powiatach północnych i — w największym zagęszczeniu — w rejonie samego Opola — co tłumaczy się faktem, że na północ od Odry ciągnęły się i ciągną jeszcze do dziś duże obszary leśne.

Chałupa opolska nie odznacza się szczególnie bogatymi rozwiązaniami dekoracyjnymi — ustępuje wyraźnie wspaniałym chatom podhalańskim, powiślańskim, kaszubskim lub mazurskim. Nie występują tu ani podcienia, ani oryginalniejsze dekoracje szczytów. Ale nie należy zapominać o różnicy w zamożności wsi w Polsce centralnej i na Śląsku. W granicach Rzeczypospolitej szlacheckiej, mimo ucisku, stan włościański miał się znacznie lepiej niż na Śląsku. O ile miasta śląskie wielokrotnie przewyższały zamożnością bezmyślnie przez szlachtę zubożone miasta Polski centralnej, o tyle wieś śląska była bez porównania biedniejsza. Ten stan rzeczy ulega zmianie w ciągu drugiej połowy XVIII wieku. Wyrastają wówczas zamożne zagrody — ale są to zagrody już murowane. Chałupy buduje się nadal w okolicach leśnych, ubogich, zasiedlanych w czasie kolonizacji fryderycjańskiej przez półnędzarzy zmuszonych do karczowania lasów i uprawiania ugorów. Kiedy z kolei w drugiej połowie XIX wieku podnosi się stopa życiowa tutejszych miesz-



Chałupa z XVIII wieku — Bogacice (pow. kluczborski)

kańców — równocześnie przestaje się niemal całkowicie budować z drewna.

Tak więc chałupa opolska, nie wyróżniająca się szczególną ozdobnością, odznacza się za to solidną konstrukcją i dobrymi proporcjami. Są to budynki dość duże, obszerne, wygodne i jeżeli łączą się z częścią gospodarczą, to przecież we wnętrzu wydzielają wyraźnie mieszkanie od stajni i obory. Tylko bardzo ubogie zagrody lub domy wznoszone dla starych rodziców (tzw. wycuźniki lub wylamki) posiadają układ jednotraktowy. Każda zamożniejsza chałupa posiada dwa trakty — to znaczy dzielona jest nie tylko w poprzek, ale także i wzdłuż. W ten sposób powstaje najbardziej typowy układ wewnątrz: przy dłuższym boku, to znaczy od podwórza, wejście prowadzi do sieni, w której mieści się komin. Ta sień dzieli na dwie mniej więcej równe części chałupę, a z kolei dział podłużny tworzy po obu stronach sieni dwie obszerne izby, za którymi mieszczą się węższe komory względnie alkierze.

Jeśli chodzi o zwęgłowanie, nie ma tu reguł, występuje zwęgłowanie bez osłatek albo z osłatkami na zakładkę i — częściej — na rybi ogon.

Dachy kryje się przeważnie strzechą, jedynie w części południowej występuje gont. Dość rzadko spotykamy półkoliście zamknięte odrzwia — nigdy też nie są one traktowane ozdobniej przez stosowanie występujących kołkowań czy rytych ornamentów. Nie istnieją tu sosręby i rzadko uda się nam znaleźć na belce stropowej datę budowy, napis lub rozetę (wyjątkiem jest wspomniana przeze mnie w poprzednim roczniku „Ziemi” chałupa w Kupie).

O charakterystycznym wyglądzie, o odrębności opolskiej chaty stanowić będzie przede wszystkim forma dachu. Na Opolszczyźnie bowiem występują licznie zwykle dachy siodłowe o stromym spadku, ale niewątpliwie częstszym i ciekawszym przykładem jest dach naczółkowy, odziedziczony oczywiście po budownictwie murowanym, które w okresie kolonizacji fryderycjańskiej wprowadza masowo ten kształt dachu.

Naczółek można zresztą wywodzić również od koszyczków, tzw. kozubków, występujących na obszarach podgórskich, gdzie powszechniejszym kryciem dachowym jest gont, ale zapożyczenie od budownictwa murowanego wydaje się bar-



Charakterystyczna chata z połowy XIX w. w Dąbrówce Dolnej (pow. opolski)

dziej przekonujące. Ciekawy jest przy tym fakt, że dach kryty jest z reguły strzechą, natomiast sam naczółek szaluje się pionowo kładzionymi deskami. Poza efektem plastycznym ma ten rodzaj krycia naczółka uzasadnienie konstrukcyjne: doskonale ochrania zwieńczenie szczytów, a więc partię dachu najbardziej narażoną na zniszczenie w czasie wichury.

Jeżeli teraz do tego układu dodamy szczyt wydzielony okapem i ozdobnie, przeważnie skośnie szalowany deskami — otrzymamy typową chałupę opolską, taką, jaka ukształtowała się w północnej części dzisiejszego województwa, a która dzisiaj jest już właściwie rzadko spotykanym zabytkiem.

Jedynie większe zespoły takich chałup znajdziemy już tylko w powiecie opolskim, szczególnie we wsi Dąbrówka Dolna i sąsiednich. Ale i te znikają w oczach. Rok temu odwiedzając jedną z owych opolskich wiosek zauważyłem scharakteryzowaną wyżej pięknie ukształtowaną chatę z naczółkowym dachem. Oczywiście sięgnąłem po aparat fotograficzny, dostreżony jednak zostałem przez gospodarzy,

k którzy zaczęli prosić, aby tej „budy” nie „knipsować”, bo się jej wstydzą. Nie przekonały ich wywody o zabytkowości takiego budownictwa. Oświadczyli:

„I tak nie warto knipsować, bo my zaraz po żniwach już ją stargamy i postawimy nowy dom.”

I zapewne „stargali”. Więc o jedną chałupę na opolskiej ziemi mniej, a ja zyskałem tylko nowy termin do mego osobistego słownika: „targanie zabytków”.

Same chaty nie posiadały ciekawszych rozwiązań, a przede wszystkim podcieni, natomiast stosowano je w spichlerzykach chłopskich. Te dwukondygnacyjne prostokątne budowle posiadały zewnętrzny dostęp do pięterka przez wysunięty ganek, na którym wspierano przy pomocy słupów z zastrzałami okap siodłowego dachu. Do dziś zachowały się jeszcze tylko dwa takie budynki: w Ligocie Górnej pod Kluczborkiem i w Domaszowicach pod Namysłowem (z r. 1754). Trzeci tego rodzaju budynek — w Mieszkowicach pod Prudnikiem — wykonany jest już w konstrukcji szkieletowej wypełnionej gliną.



Spichlerz z gankiem podcieniowym z 1754 r. — Domaszowice (pow. namysłowski)

Również stodoły budowano na ziemi opolskiej przeważnie w konstrukcji zrębowej. Bardzo długie, z obszernymi przejazdami pośrodku, z dachami siodłowymi krytymi strzechą i pionowo lub skośnie szalowanymi szczytami, zachowały się jeszcze dość licznie, najliczniej może w ciągnącej się kilka kilometrów wsi Kujakowice pod Kluczborkiem. Ale najpiękniejszy przykład znajdziemy we wsi Strzelce pod Namysłowem: tu na uwagę zasługują szczególnie wrota złożone z bramy i furty o półkolistych zamknięciach z zastrzałami. Zachowany na jednej z belek zrębu podpis „J. Robotta 1856”, jeżeli nie jest tylko pamiątką po jakimś dawnym gospodarzu lub parobku, wskazywałby jedynie na przebudowę w tym czasie: wrota powstały niewątpliwie wcześniej, być może nawet jeszcze w końcu XVIII wieku.

Aby skończyć z budownictwem zrębowym, omówić należy bardzo charakterystyczny dla Opolszczyzny lamus. Ciekawe przy tym, że ten dość niezwykły typ budownictwa występuje w ogromnym zagęszczeniu w powiatach południowo-wschodnich: raciborskim, głubczy-

kim, kozielskim, już rzadziej w prudnickim i nyskim, a zupełnie sporadycznie trafia się w opolskim. A więc występuje szczególnie tam, gdzie budownictwo murowane rozpowszechniło się najwcześniej i najpełniej. Tłumaczyć ten fakt należy pewnymi specyficznymi wartościami drewna, kóre sprawiają, że jest ono o wiele praktyczniejszym budulcem niż cegła czy kamień. Mianowicie śląski lamus — jak termos — utrzymuje we wnętrzu niemal o każdej porze roku tę samą temperaturę, jest suchy i trudno dostępny dla gryzoni, a także dość łatwo ocalić go od spalania.

Te właściwości wyjaśnia konstrukcja. Otóż ów niemal z reguły dwukondygnacyjny (czasem jeszcze z wydzielonym stryżkiem) budynek wzniesiony jest od podwaliny aż po sam czubek w konstrukcji zrębowej, tworząc całkowicie zamkniętą całość. Osiągano to w ten sposób, że u góry boczne ściany przybliżano ku sobie tworząc zaokrąglone pozorne sklepienie. Teraz zewnątrz pokrywano lamus gliną, lepiąc ją na drobnych koleczkach wbijanych w belki zrębu. Tworzyła się w ten sposób skorupa



Wrota stodoły w Strzelcach (pow. namysłowski)



Lamus w Bojanowie (pow. raciborski)



Lamusy we wsi Rozumice (pow. głubczycki)



Fragment wiązania konstrukcyjnego chaty z XVIII w. — Lasocice (pow. nyski)

wnicą złożoną z prostokątów. Często w takiej konstrukcji wykonywano tylko części budynków — a więc np. same szczyty, ponadto w powiatach namysłowskim, brzeskim, grodkowskim i nyskim spotkamy nieco stodoł szachulcowych. Ten okres budownictwa nie stworzył ciekawszych rozwiązań: jest ubogim naśladownictwem, jest formą zastępczą typowego budownictwa murowanego.

Natomiast w powiatach nyskim i prudnickim spotkamy ostatnie bardzo interesujące przykłady budownictwa przysłupowego typowego dla całego Pogórza Sudetów. Budowli tego typu znajdziemy jeszcze sporo w rejonie Jeleniej Góry, Lubania, Zgorzelca, ale na omawianym terenie są to już ostatnie pamiatki.

Na czym polega przysłup? Na odciążeniu konstrukcji budynku pionowymi słupami umieszczonymi przy narożnikach a także przy ścianach, szczególnie szczytowych budynku, na których to słupach opiera się całe wiązanie dachowe. Jako dodatkowe elementy umacniające występują skośne zastrzały. Ciekawą cechą tego rodzaju budownictwa jest

ponadto łączenie różnych konstrukcji w jedną całość.

Najciekawszym i najstarszym zarazem przykładem takiego zmieszania konstrukcji jest kościół w Obórkach w powiecie brzeskim, pochodzący zapewne jeszcze z XVI wieku. Prezbiterium tego kościoła wzniesiono w konstrukcji szkieletowej, przy czym kratownicę konstrukcji wypełniano gliną wzmocnianą pionowo umieszczonymi deszczułkami i prętami. Nawa jest konstrukcji częściowo zrębowej, a częściowo sumikowo-łątkowej. I wreszcie wieża, pochodząca zapewne z 1755 r., ma znowu konstrukcję szkieletową, z górną kondygnacją nie wypełnianą gliną, ale szalowaną deskami. Dlaczego jednak mówię o tym kościele przy okazji omawiania konstrukcji przysłupowej? Oto prezbiterium zostało tu odciążone od naporu dachu przez wprowadzenie przylegających do ścian pionowych słupów, które — u góry wzmocnione zastrzałami — przejmują na siebie rolę dźwigania konstrukcji dachowej.

Również w nielicznych zachowanych, a w oczach dosłownie znikających chatach przysłupowych w powiatach nyskim i prudnickim zaobserwujemy łączenie rozmaitych konstrukcji. Wznoszone są czasem w konstrukcji zrębowej, która jednak w ścianach bocznych przechodzi w sumikowo-łątkową, czasem w konstrukcji szkieletowej wypełnionej gliną; w tej ostatniej konstrukcji z reguły wykonywane są szczyty. Bogatsze rozwiązania (znane mi z książki Helmigka) posiadały piętorko z zewnętrznym gankiem umieszczonym w szczycie, ale takich chatup nie znaleźliśmy już na Opolszczyźnie.

Chaty przysłupowe niemal zawsze obejmują pod jednym dachem część gospodarczą, posiadającą półkolistą zakończoną odrzwia, wewnątrz mają podział na dwa trakty z izbą i węższą komorą umieszczoną w tej części budynku, która szczytem wychodzi na drogę. Poza tym dachy są tu z reguły siodłowe, pierwotnie kryte strzechą.

Wreszcie, aby zakończyć z problemem budownictwa drewnianego, chciałbym jeszcze wspomnieć o licznych stodołach wzniesionych w konstrukcji mieszanej: częściowo murowanych, częściowo drewnianych. Stodoły tego typu mają murywane słupy, pomiędzy którymi wypełnienie ścian stanowią poziomo kładzione plazy. Helmigk typ ten wywodzi z konstrukcji sumikowo-łątkowej, przy czym jako przykład cytuje nie istniejący już spichlerz w Gorzowie Śląskim i za-



Chałupa przysłupowa z XVIII w. Stary Las (pow. nyski)

chowany w Strzybniku w powiecie raciborskim. Przykłady te nie wydają się zbyt przekonywające. Wydaje się, że konstrukcja posługuje się analogiczną metodą łączenia elementów, czyli wsuwania składników poziomych w wydrążenia dźwigarów pionowych, ale w jakiś sposób wykształciła się niezależnie od tamtej czysto drewnianej konstrukcji, bardzo rzadkiej i późno pojawiającej się na ziemi opolskiej. Po prostu rozwiązanie takie narzucało się samo. Dla zwiększenia wytrzymałości dużych i długich budowli, szczególnie w budownictwie folwarcznym, stosowano kamień, później zaś cegłę. Z drugiej strony budulec niedrewniany był czasem drogi i trudno dostępny, a ponadto drewno gwarantuje lepsze warunki „klimatyzacyjne”. Stąd pomiędzy części murowane — w tym wypadku słupy, wprowadzono wypełnienia drewniane z poziomo kładzionych belek lub grubych desek, wpuszczonych w odpowiednie wgłębienia części murowanych.

Tego typu stodoły rozpowszechnione niemal w całej Opolszczyźnie, oczywiście

najczęściej spotykamy w wapiennym rejonie Góry św. Anny. Za starsze rozwiązania przyjąć należy te, w których murowane są tylko słupy, za późniejsze zaś takie, w których z kamienia wzniesione są całe krótsze ściany budynku.

* * *

W ten sposób scharakteryzowane zostały pokrótce ważniejsze formy budownictwa drewnianego. Poświęciłem mu baczniejszą uwagę ze względu na jego szybkie zanikanie. Pamiętać jednak należy o tym, że dla wyglądu dawnej wsi opolskiej równie ważne jest wczesne budownictwo murowane.

Budownictwo murowane podzielić można na dwie zasadnicze grupy, które, choć w datach powstania mniej więcej równoległe, reprezentują jednak dwie różne epoki i dwa odmienne style: jedno czerpie z barokowej jeszcze tradycji, drugie przyniesione zostaje z wielką falą kolonizacji fryderycjańskiej i korzysta z elementów stylowych klasycyzmu.



Zagroda „frankońska” w Dzielowie (pow. głubczycki)

Owa „starsza” forma budownictwa wiejskiego ziemi opolskiej to zagrody, które zyskały sobie tutaj nazwę „frankońskich”. Nie chcę się wdawać w ocenę owego określenia, choć mam szereg wątpliwości do takiego „adresowania” zabudowy bardzo charakterystycznej dla Opolszczyzny. Sądzę, że należałoby przyjąć jako fakt importowanie pewnego wzorca układu zagrody. Reszta, to znaczy jego szczegóły, jego wymiary, formy dekoracyjne — jest tworem miejscowego chłopca, który przeniesiony z innych obszarów wzorzec zaadaptował wedle własnych gustów, obyczajów i potrzeb.

Ale najpierw wyjaśnienie: co to jest zagroda „frankońska”? Mianem tym określa się zagrodę zamkniętą, ale zagrody zamknięte znamy i z Polski centralnej, gdzie czasem nazywa się je okołami. Otóż zagroda „frankońska” posiada pewien regularny i powtarzający się układ, będący między innymi wynikiem podziału obszaru wsi na działki, podobnie jak w średniowiecznym mieście dość wąskie i długie. Na ulicę wiejską wychodzi więc przede wszystkim budynek

mieszkalny, zwrócony szczytem do drogi, wypełniając jeden z narożników długiego prostokąta, jakim w planie jest cała zagroda. Prostokąt ten krótszym bokiem przytyka do drogi wiejskiej. Symetrycznie do domu mieszkalnego ustawiany bywa spichlerz murowany — ten na odmianę sytuowany jest zazwyczaj kalenicowo. W miarę upływu czasu zagroda powiększa się: generacje nowe zastępują stare, młodzi obejmują gospodarstwo po rodzicach. Dla owych starych rodziców wznosi się więc drugi dom mieszkalny, który powstaje w miejscu spichrza. Wówczas jeden dom — zawsze nieco większy i bardziej reprezentacyjny, to dom młodych gospodarzy, drugi natomiast, zwany na północy województwa „wycuznikiem”, na południu częściej „wylamkiem” — mniejszy i skromniejszy, służy za dożywotnie schronienie dla starych.

Wyrazy „wycuznik” i „wylamek” nie brzmią nazbyt humanitarnie: jest się w takim domu „na wycugu”, na odchodnym, na wymarcu, wylamuje się powoli z życia. Przyznam jednak, że osobny

dom dla rodziców to w gruncie rzeczy idealne rozwiązanie: młodym nie przeszkadzają, mają swój własny dach nad głową, a że są na „wymarciu” — no cóż — stwierdzenie to jest brutalne, brutalniejszy jest jednak znany z dawnej naszej wsi zwyczaj wypędzania z zagrody rodziców niezdolnych do pracy.

A więc mamy już dwa elementy składowe zagrody „frankońskiej”: dom gospodarzy usytuowany szczytowo oraz odpowiadający mu kompozycyjnie spichlerz usytuowany kalenicowo lub „wylamek” usytuowany także szczytowo. Po między tymi wychodzącymi na ulicę większą budynkami otwiera się brama wjazdowa na dziedziniec: czasem utworzona jedynie z murowanych słupów, częściej mieści się w murze łączącym oba budynki; posiada wykroj zamknięcia prostokątny, półkolisty lub koszowy, a z boku towarzyszy jej furta, czasem nawet dwie furty, a nieraz ponadto przylegająca do muru kapliczka.

Ten bardzo reprezentacyjny „fronton” zagrody kryje wewnątrz o wiele skromniejsze, o wiele bardziej użytkowe, czasem nawet dość ciasne. Jak już zaznaczyłem, rzut całej zagrody przypomina

wydłużony prostokąt; jego dłuższe boki wypełniają zabudowania gospodarcze, które łączą się bezpośrednio z domami mieszkalnymi — są to obory, stajnie, chlewy, kuchnie, wozownia, skład narzędzi, szopy i inne. Wreszcie w zamknięciu prostokąta, podobnie jak w innych typach zagród — stodoła z przejazdem wychodzącym na pole.

Tylko ganki domu gospodarzy zwracają w tym dziedzińcu uwagę, są jedynym elementem dekoracyjnym i reprezentacyjnym wśród całkowicie utylitarnych urządzeń. Ganki — wsparte na kolumnienkach lub filarach, bardzo gęsto zestawianych, zazwyczaj prostokątne, czasem jednak zdobywają się na ozdobniejsze, półkoliste założenie. Ponadto jeszcze ponad gankami pojawia się nieraz facjatka: mnożąca się rodzina zdobywa w ten sposób jeszcze jedną izbę na poddaszu. Wreszcie czasem wzrok przyciągnie ustawiony na podwórzu drewniany gołębnik.

Powróćmy jednak do elewacji frontowej, gdyż na niej odcisnął swe piętno zmysł artystyczny śląskiego chłopca, jego zamilowanie do dekoracyjności, a także duma człowieka wzbogacającego



Zagrody „frankońskiej” we wsi Łąka (pow. nyski)

się dzięki swej intensywnej pracy. Tak więc bramy i całe mury zaczynają adaptować pewne formy architektury barokowej. Najstarsze bogate zagrody, pochodzące z XVIII stulecia, wprowadzają jako podziały formowane w zaprawie pilastry o zabawnych, uproszczonych głowicach, pilastry kanelowane i wyraziste, choć pozbawione pierwotnego celu: nie dźwigają bowiem zazwyczaj niczego. Ponad bramami tworzy się niejednokrotnie przeźrocze, czasem prawdziwe, czasem pozorne, stanowiące tylko pretekst dla wprowadzenia motywu krępych, spłaszczonych jak gdyby trałek tworzących balustradę. Poza tym ozdabia się mury gzymsami, często kostkowymi, oraz wprowadza inne elementy dekoracyjne, najczęściej wyciskane w zaprawie, modelowane w tynku: wnieki, romby, gwiazdy, monogramy, daty. Wreszcie w zwieńczeniu murów spotykamy szczytiki o barokowym płynnym wykroju. Ta sama dekoracja pojawia się również na szczytowych ścianach budynków mieszkalnych.

Druga grupa budynków murowanych powstała i rozpowszechniła się w wy-

niku kolonizacji fryderycjańskiej. W porównaniu do naszej epoki można by to budownictwo ochrzcić mianem budownictwa typowego. Architekci (inspektoriowie budowlani) w Opolu i innych większych miastach regionu produkowali wówczas dosłownie masowo projekty domów, zagród, budynków gospodarczych, szkół, remiz, kuźni itd. Takie domy, wznoszone od połowy XVIII wieku i zachowujące pewną jednolitą formę aż do połowy następnego stulecia, występują na obszarze całego Śląska Opolskiego, w większych zaś skupiskach pojawiają się tam, gdzie kolonizacja była najsilniejsza: a więc w środkowych, lesistych, słabo zaludnionych obszarach oraz tam, gdzie powstają pierwsze osiedla przemysłowe, jak np. nad rzeką Panwią czy Kłodnicą. W swej formie czerpią — oczywiście w ogromnym uproszczeniu — z zasad komponowania i dekorowania budowli klasycystycznych wznoszonych w Berlinie. Nie wiązały się w najmniejszym stopniu z miejscową tradycją budowlaną, co więcej, przeciwstawiając się słowiańskiemu charakterowi wsi opolskiej, stanowią przykład podejmowanej



Brama zagrody „frankońskiej” w Kozłówkach (pow. głubczycki)

przez rząd pruski próby architektoniczno-krajobrazowego wynaradawiania podbitej prowincji.

Ale historyczny paradoks sprawił, że chłop opolski i tę importowaną „urzędowo” formę w jakiś sposób zaadaptował i przyswoił. Sądzić można, że właśnie z tego budownictwa przyjął np. naczołek, tak charakterystyczny dla drewnianej chałupy opolskiej.

Taki typowy dom z końca XVIII lub początku XIX wieku, murowany z cegły i otynkowany, jest budynkiem parterowym, dwutraktowym z dachem naczółkowym. W przeciwieństwie do dawnej tradycji sytuowany jest najczęściej kalenicowo do drogi. Ma symetryczny układ wewnątrz z wejściem i sienią na osi dłuższego boku. Elementy dekoracyjne niezwykle skromne, ograniczają się do boniowań wykonanych w tynku i ozdobiających czasem całą płaszczyznę ścian, częściej jednak w postaci pasów ujmujących naroża i okół środkową budynku. Obramienia okien i osparokowe lub skromnie profilowane. Wejście czasem zamknięte łukiem odcinkowym. Wreszcie płaszczyznę dość stromego dachu ozdobiają półkoliste okienka strychowe.

Wznoszono w tym okresie również i większe, piętrowe budynki: domy gminne, zajazdy lub bogatsze domy włościańskie. Ale powtarzają one, w nieco większym tylko wymiarze, scharakteryzowany powyżej typ, dorzucając co najwyżej pojedynczy osparokowy lub podwójny profilowany gzyms, rozdzielający budowlę na dwie kondygnacje.

Cały kompleks tego typu domów znajdziemy w bardzo interesującej wsi w powiecie kozielskim — w Pawłowiczkach. Osiedle to stanowi dziś całość ze starą, od średniowiecza istniejącą tu wsią, dawniej jednak było organizmem odrębnym o ciekawym, symetrycznym rozplanowaniu. Nazywało się Gnadenfeld, a założone zostało przez rodzinę śląskich możnowładców Seydlitzów w 1780 r. dla rzemieślników-ewangelików, tworzących na tych katolickich obszarach odrębną narodowo i wyznaniowo gminę. Układ osiedla oraz poszczególne budynki projektował budowniczy M. Rietz. To bardzo logicznie rozplanowane osiedle doby Oświecenia godne jest ze wszech miar odrębnego opracowania.

W ogóle przełom XVIII i XIX wieku obfituje w bardzo ciekawe i rozmaite założenia: dworskie, folwarczne, miejskie, przemysłowe. O osiedlu Kup pisałem w poprzednim roczniku „Ziemi”, o budownictwie folwarcznym chciałbym

jeszcze napisać w przyszłości, osiedla przemysłowe (Kotłarnia, Zagwizdzie, Ozimek i in.) nie mieszczą się w ramach niniejszego artykułu. Budownictwo bowiem epoki frydrycjańskiej jest ciekawsze w zespołach, w urbanistycznych czy ruralistycznych układach: samo przez się monotonne, sztywne, nawet ubogie — nie budzi większego zainteresowania.

* * *

W ten sposób dobiegamy do końca rozważań o budownictwie wiejskim ziemi opolskiej. Ale sylwety wsi opolskiej nie sposób opisać pomijając elementy stale towarzyszące krajobrazom ruralistycznym tej części Śląska. Mam na myśli kapliczki i krzyże przydrożne.

Najbardziej typowe dla ziemi opolskiej, a najczęściej pojawiające się w samym jej sercu, wokół Opola, są kapliczki-dzwonnice: murowane trzy- i czterokondygnacyjne budowle mieszczące w przyziemiu niewielką kapliczkę z ołtarzykiem, obrazem lub rzeźbą, w górnej zaś kondygnacji przeźrocze na pomieszczenie dzwonu. O tych opolskich kapliczkach-dzwonnicach pisał już zresztą w poprzednim numerze „Ziemi” Marian Kornecki.

Tam gdzie wieś była uboższa, gdzie nie stać było jej mieszkańców na budowę dzwonnicy, pojawia się nieraz tzw. dzwonek umarłych — po prostu wysoki drewniany słup, rozszczepiony u góry w kształcie litery V, często nakryty jeszczę gontowym daszkiem. W rozszczepieniu zawieszano niewielki dzwon, którym dzwoniło w wypadku czyjejś śmierci lub aby odpędzić burzę.

Wreszcie obok kapliczek-dzwonnic, obok dzwonek umarłych rozmaitego rodzaju, wielkości i wartości, kapliczki: od najprostszych, przypominających małe domki, aż po ozdobne jak szopka — ustawione wzdłuż ulicy wiejskiej, na krańcach wsi, czasem nawet poza wsią, w polu, przy kępie starych drzew.

I na koniec figury: przeważnie kamienne, rzadziej drewniane, ale w dziedzinie przypadkach na dziesięć nieodmiennie prezentujące barokowo przegiętą postać św. Jana Nepomucena. Owych Nepomucenów są na Śląsku setki, jedne rzeźbione przez wybitnych artystów jak Jörg lub Oesterreich, inne przez domorosłych kamieniarzy i świątkarzy. Kult „Nepomuka” przyszedł oczywiście z sąsiednich Czech, a jako że jest to patron

mostów, spotkamy go najczęściej w ich sąsiedztwie, opodal strumieni, rzek i stawów.

Tak więc pamiętając o wszystkich elementach składających się na obraz wsi

opolskiej, wykrywając je umiejętnie wśród nowszych, bezstylowych zabudowań, odnajdziemy z łatwością urodę i specyficzny charakter dawnej wsi górnośląskiej.

SPROSTOWANIE

W moim artykule „Gotyckie i renesansowe zamki w dawnym księstwie głogowskim” zamieszczonym w roczniku „Ziemia” z 1965 r. zakradło się kilka pomyłek w podpisach pod ilustracjami. I tak: rzut na str. 161 przedstawia zamek w Borowie Polskim a nie w Jano-

wicach. Natomiast ilustracja na str. 163 to rzut zameczku w Janowicach, a nie w Czernej. Ponadto wszystkie rzuty opracowane zostały nie przeze mnie lecz przez Mariana Korneckiego.

Tadeusz Chrzanowski